

NIE dla uchodźców

Kto choć trochę śledzi problemy polsko-romskie, czy jak kto woli, polsko-cygańskie, znajdzie historie sporów, zatargów, a nawet ostrych konfliktów sąsiedzkich, w które nierzadko angażuje się miejscowa władza. Żąda się od niej, aby skupiska romskie nie były zbyt liczne, gdyż są uciążliwe, a najlepiej żeby gmina „zachęciła” jakoś Romów do osiedlenia się w innej gminie. Na przykład gmina Limanowa kupiła dla Romów dom na terenie innej gminy, co oczywiście wywołało protest w tej „ubogaczonej” gminie.

Niejednokrotnie echa tych nieporozumień docierają do Warszawy, do sejmu, rządu. Co charakterystyczne media liberalne (TVN, Gazeta Wyborcza i jej lokalne wydania) jednoznacznie krytycznie oceniają polską stronę. Zawsze bronią słabszej ich zdaniem, pokrzywdzonej mniejszości romskiej. Nie miejsce tu na historyczny czy socjologiczny opis relacji obu społeczności i przede wszystkim przykłady pomocy państwa polskiego, których celem jest lepsza aktywizacja i integracja społeczności romskiej. A to też budzi protest polskiej społeczności, która z takiej wielomilionowej pomocy finansowej nie korzysta.

Poprzestańmy na stwierdzeniu, że problem polsko-romskiego sąsiedztwa jest trudny, nie tylko zresztą w Polsce. Romowie są grupą zachowującą swoją etniczno-kulturową odrębność. Do końca nie zasymilowali się z polską społecznością, nie odczuwają takiej potrzeby, a nierzadko nie akceptują nawet polskiego prawa. Można by powiedzieć, że są z nimi stałe problemy, a

zdarzały się też dramaty, jak ten, który miał miejsce latem 1980 roku w Koninie. Podpalano wtedy domy i samochody, a komunistyczna władza miała propagandowy argument, że „Solidarność” anarchizuje życie w kraju, choć konflikt ten nie miał nic wspólnego z działalnością związku.

Wiemy, czym zakończyła się historia sąsiedzkiego współżycia Polaków i Ukraińców na Wołyniu, Podolu i wschodniej Małopolsce pod okupacją niemiecką. Po tylu latach wciąż długa jest droga do zaakceptowania przez Ukraińców prawdy o tym, co się wydarzyło, a jeszcze dłuższa i wyboista do wspólnego pojednania. Wiele rozmawiałem z Ukraińcami, których przesiedlono na Mazury w ramach akcji „Wisła”, i choć zamieszkali w murowanych domach, a nie pod strzechą, choć dostali więcej ziemi niż mieli, doznana krzywda wciąż siedzi w nich głęboko.

I mamy jeszcze inną rodzimą, polskojęzyczną grupę, nie wiadomo jak liczną, deklarującą się jako Polacy, katolicy czy nawet osoby wierzące, pełniącą rolę piątej kolumny. Uczą nas do kiedy ma trwać żałoba i jak ją obchodzić, dlaczego ekshumacja ofiar smoleńskich jest nie wskazana, gdzie należy się modlić. Potrafią przeszkodzić modlitewnemu marszowi, blokując ulicę, bo jest ich zdaniem nieuprawniony i polityczny. Jawnie łamią uchwalone przez sejm powszechnie obowiązujące prawo, nazywając je bezprawiem. Nie uznają demokratycznie wybranej władzy za legalną, ale przestępczą. Sami decydują, co jest, a co nie jest zgodne z prawem. Tylko oni mogą interpretować przepisy

konstytucji - kiedy została złamana, kiedy Trybunał Konstytucyjny jest prawomyślny, a kiedy uzurpuje sobie władzę. Ta sama grupa etnicznych Polaków uczy nas dziś, czym jest ludzkie miłosierdzie, chrześcijańska pomoc bliźniemu. Wzywa do przyjmowania uchodźców, odwołując się do ludzkiej solidarności, a nawet do słów świętego Jana Pawła II „o brzemiach”. Pod wpływem ich argumentów i płynącej „prosto z serca” siły perswazji mamy się przymusić do refleksji nad losem biednych islamskich uchodźców, których Polska winna jak najszybciej przyjąć i utrzymywać. To przecież nasi bracia - zapewnia obłudnie prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Bez względu na decyzje komisarzy Unii Europejskiej w sprawie sankcji na kraje uchylające się od relokacji uchodźców nie możemy ulec faryzejskiej narracji zwolenników zniszczenia chrześcijaństwa i państw narodowych w Europie za pomocą fali wojowniczego islamu. Dajemy sobie jakoś radę z Romami, choć efekty asymilacji, mimo wydanych setek milionów złotych dają mizerne efekty. Ale jest jakaś szansa na integrację. Tak jak trwająca ponad 500 lat historii integracja polskich Tatarów z Rzeczpospolitą. Być może kiedyś nastąpi wspólne i zgodne chrześcijańskie zamknięcie bolesnej historii polsko-ukraińskich relacji. Jest jednak absolutną niemożliwością, czego dowodem są kraje Unii Europejskiej z islamską diasporą, lokowanie w Polsce islamskich uchodźców. To byłby finis Poloniae.

Wojciech Reszczyński

069 wSieci 19.06.2017